

Król Tata

„Najdroższy Przyjacielu, Teresa, moja królowna, wstąpiła wczoraj do Karmelu!... Tylko Bóg może żądać podobnej ofiary... Nie żałuj mnie, bo moje serce jest przepełnione radością”. W taki oto sposób informował swoich przyjaciół ojciec św. Teresy od Dzieciątka Jezus, gdy ta wstąpiła do zakonu. Nazywa swoją ukochaną córeczkę królowną, bo również ona nazywała swojego ojca Królem. Mówienie o sobie: królowna, Król, w relacji córka – ojciec, może się wydać trochę dziwne, archaiczne, dworskie. Jeśli jednak uświadomimy sobie, że relacje łączące Tereskę z jej Tatą były po prostu relacjami kochającej córeczki, która uwielbiała swojego ojca, to sprawa przestaje być aż tak skomplikowana. Są ludzie, którym sprawia wielki kłopot nazywanie Pana Jezusa Królem. Mają w związku z tym koszarne skojarzenia. Ale całkiem niepotrzebnie. Pan Jezus nigdy nie miał imperialnych aspiracji. Mówił: Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie. Chrystusa nie interesowały dyplomatyczne protokoły. Kochał miłość. Chciał być kochany w taki sposób, jak potem św. Tereska kochała swego Tatę. Choć właściwie trzeba by powiedzieć, że to ona – św. Tereska, uczyła się kochać Pana Jezusa jako Króla, od swego kochanego Taty, którego nazywała w taki sam sposób, bo ją po prostu bardzo kochał, ot tak – jak swoje dziecko.